

STANISŁAWA CELIŃSKA NA ŚWIĘTEJ GÓRZE

# Hej kołęda, kołęda...



**Organizatorzy:** Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri w Gostyniu i Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidler

Duchowy, emocjonalny, poetycki, piękny i świąteczny - tak zapowiadał Koncert Kołęd na Świętej Górze ks. Jakub Przybylski. I taki był. Pełen wzruszeń, wspólnego śpiewania i doskonałej muzyki. Stanisława Celińska zaśpiewała kołędy i piosenki świąteczne swojego autorstwa z młodymi chórzystami z Gostynia. Wielka artystka podzieliła się z publicznością kawałkami swojego życia, także tymi trudnymi. Ale było również wiele radości.

Na początek na scenie wystąpił chór Zaczarowana Melodia ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Gostyniu pod dyrekcją Ewy Kuśnierek. Uczniowie zaśpiewali kołędy niezującego ks. Tadeusza Nagela CO. Kiedy na scenę wraz z zespołem weszła Stanisława Celińska dzieci podarowały jej prezenty - zdjęcie

z dedykacją i ciepłą pelerynę. Uczniowie przyznali, że z wielkim wzruszeniem czekali na koncert. - *Dziękuję wam bardzo. Jestem wzruszona. To są takie cudowne chwile, kiedy człowiek wie, po co żyje, po co pracuje w tym zawodzie* - przyznała Stanisława Celińska.

Artystka razem z muzykami z Poznania, zaśpiewała tradycyjne kołędy w pięknych aranżacjach Macieja Muraszko. Publiczność zachwyciła się piosenkami świątecznymi, do których słowa napisała Stanisława Celińska, a muzykę skomponował Maciej Muraszko. W dziewięcioosobowym zespole zagrał również Wojciech Czemplik - na skrzypcach, skrzypotrąbie i pile. To właśnie jemu za chwile wzruszenia w Gostyniu dziękowała artystka.

Tekst i zdjęcia: IZABELA SKORZYBÓT



Urodziłam się w powojennej Warszawie w 1947 roku. To było niedaleko po wojnie, Warszawa była bardzo zburzonym miastem, szarym smutnym. Kiedy babcia zaprowadziła mnie do kościoła po raz pierwszy, miałam około 3 lat. I to było dla mnie coś niezwykłego, ponieważ zobaczyłam misterium, zobaczyłam kolory, które na zawsze zapadły mi w pamięć. Trzeba wam wiedzieć, że byłam nieznośnym dzieckiem, bardzo żywym, okropnym. Cała rodzina powiedziała babci: „Nie bierz Stasi, bo Stasia ten kościół rozsądzi. A Stasia nie tylko, że nie rozsądziła, ale wdrapałam się po schodkach do ambony i tam patrzyłam na to cudowne misterium (...) Ambona była tak ustawiona, że mogłam zobaczyć ołtarz i myślę, że tak narodził się we mnie teatr i marzenie o tym, żeby uczestniczyć w pięknych wydarzeniach.

mówiła Stanisława Celińska

